

Artykuł ukazał się w „Biuletynie Wyższej Szkoły Hotelarstwa i Turystyki w Częstochowie” 2003, nr 5-6, s. 89-108.

Tomasz Andrzej Nowak

## Tajemnice i legendy góry Chełmo.

Góra Chełmo leży w południowych krańcach województwa łódzkiego, w powiecie radomszczańskim. Góra ta to najwyższe wzniesienie (323m n.p.m.) Wzgórz Radomszczańskich, rezerwat przyrody<sup>1</sup> oraz stanowisko archeologiczne z doskonale zachowanym grodziskiem pierścieniowatym, sięgającym X w. Do dzisiaj nie rozstrzygnięto, jakie funkcje we wczesnym średniowieczu pełnił ten obiekt. Przypuszcza się, że mogło tu być miejsce kultu pogańskiego, ośrodek skupiający jakieś nieznane z nazwy plemię lub było to jedno z osiedli dużego plemienia, zasiedlającego Polskę centralną. Niejasne jest też zastosowanie grodu w okresie wczesnopaństwowym<sup>2</sup>.

Nazwa góry i położonej u jej stóp wsi pochodzi od staropolskiego słowa „chełm” i oznacza samotne wzniesienie, górę pośród równin<sup>3</sup>.

Taka samotna góra przyciągała uwagę ludzi od dawna, nasuwając ciekawe skojarzenia. W 1879 r. Leopold Paszkowski – proboszcz parafii Chełmo – pisał: „Dwie góry, Bąkowa i Chełmska, o półtorej mili od siebie odległe, są jakby dwa wojskowe posterunki, wysłane za rzekę Pilicę przez szeregi pagórków i gór krakowskich, co się oparły o jej koryto”<sup>4</sup>. Jednak w piśmiennictwie polskim góra Chełmo znalazła swoje miejsce znacznie wcześniej. Jan Długosz, pisząc „Chorografię” do swojej „Kroniki”, umieścił jej opis, przekazując ciekawe, ale i bardzo zagadkowe informacje. „Potem Chełm, góra ziemi sieradzkiej [...] cała skalista, leżąca ponad wsią tejże nazwy, niedaleko od miasteczka Przedborza położona, wznosząca się na taką wysokość, że w jasny dzień widoczny z niej Sandomierz, Olsztyn, Miechów, Częstochowa, Piotrków, Kalwaria i wiele innych miast, ma na sobie kościół murowany i siedmioma głębokimi fosami otoczony, fundowany przez Piotrka, komesa ze Skrzywna”<sup>5</sup>.

Pierwszy przekaz pisany o Chełmie stawia przed nami zagadki trudne do rozwiązania. Przeprowadzone na górze sondażowe badania archeologiczne nie wykazały, by istniały tu jakieś silne wzmocnienia obronne w postaci siedmiu fos. Doszukano się pozostałości po dwóch fazach grodu; ślady tej drugiej doskonale widoczne są do dziś. W jednym miejscu odnaleziono zgrupowane kamienie, które mogą stanowić pozostałość po jakiejś murowanej budowli, czyli wspomnianym przez kronikarza kościele. Pewności jednak brak. Możliwe, że ewentualna budowa kościoła w tym miejscu była przedłużeniem funkcji religijnych góry. W czasach pogańskich mogła tu funkcjonować świątynia pogańska, a po wprowadzeniu chrześcijaństwa wykorzystano nawyk miejscowej ludności do odwiedzania tego miejsca w celach religijnych. Warto jeszcze dodać, że lokalny przekaz, w jednej z wersji, opowiada się za istnieniem tu nie kościoła a klasztoru. Brak jest jednak jakichkolwiek podstaw

<sup>1</sup> R. Olaczek, *Roślinność rezerwatu „Góra Chełmo” w powiecie radomszczańskim*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego”, seria II, z. 51, 1972, s. 65 – 92; starsza literatura określa wysokość góry na 316 m n.p.m.; J. Kondracki, *Geografia fizyczna Polski*, Warszawa 1965, s. 146 – 164; M. Niemirowski, *Rzeźba dorzecza Pilicy [w:] Studia Ośrodka Dokumentacji Fizjograficznej*, t. VI, Wrocław 1978, s. 279 – 284.

<sup>2</sup> J. Kamińska, *Grodzisko wyżynne w Chełmie, pow. Radomsko*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi”, seria archeologiczna, nr 3, 1958, s. 127 – 141.

<sup>3</sup> A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. I, Warszawa 2000, s. 128; A. Brücker, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1957, s. 178; Z. Zagórski, *Chełm*, [w:] *Słownik Starożytności Słowiańskich*, t. I, Wrocław – Warszawa – Kraków 1961, s. 240.

<sup>4</sup> L. Paszkowski, *Podania ludowe o Górze Chełmskiej nad Pilicą*, „Tydzień”, R. VI. 1879, nr 2.

<sup>5</sup> J. Długosz, *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, t. I, K. I, Warszawa 1961, s. 162.

do podtrzymania tej tezy. Jeszcze bardziej zagadkowa wydaje się sprawa fundacji owej świątyni przez komesa Piotra. Już w średniowieczu przypisywano mu fundację 70 kościołów i 7 klasztorów, ale zidentyfikować jego fundacje udało się tylko w kilku przypadkach. Nie wiadomo skąd Długosz zaczerpnął informacje o Chełmie. Jeżeli okazałyby się one prawdziwe, to tutejszy kościół byłby jedną ze starszych w Polsce fundacji kościelnych. Jednakże nieprawdopodobieństwo innej części przekazu Długosza (doskonała widoczność z góry) stawia pod znakiem zapytania prawdziwość informacji przekazywanych przez kronikarza. Trudno odpowiedzieć czy kiedykolwiek Długosz był w Chełmie osobiście i o opisywanych przez siebie faktach mógł się przekonać sam. Co zaś do możliwości dalekich obserwacji, to były one możliwe, ale w znacznie mniejszej skali, aniżeli opisywał to Długosz. W XIX w. potwierdzał to Paszkowski: „ze samego szczytu widać lasy okoliczne, a przez lunetę podobno Piotrków i Kielce”<sup>6</sup>. Nie ma jednak mowy o tak odległych miejscowościach, jak Sandomierz czy Miechów.

Przekaz Długosza to jedyna wzmianka źródłowa o górze na przestrzeni wieków. Kolejne pochodzą dopiero z II połowy XIX wieku, od cytowanego już Paszkowskiego, W. Weryho<sup>7</sup> i O. Kolberga<sup>8</sup>. Może więcej informacji posiadalibyśmy, gdyby zachowała się do dnia dzisiejszego historia Chełma ks. Zygmunta Oraczewskiego<sup>9</sup>.

Uzupełnieniem przekazów na temat legend związanych z górą Chełmo są jeszcze dwie prace z XX w. Pierwsza z nich to wciągnięte do Kroniki miejscowej szkoły w 1960 r. legendy nieznanego autorstwa, a odnalezione pośród dokumentów szkolnych<sup>10</sup>. W 1960 r. pod kierownictwem I. Lechowej przeprowadzono badania etnograficzne, w wyniku których zebrano i opublikowano legendy związane z górą Chełmo<sup>11</sup>.

Szczególnie cenne dla poznania tej sfery życia ludności okolic Chełma są przede wszystkim opisy XIX – wieczne. Spisane wówczas legendy, krążące między ówczesnymi mieszkańcami okolic Chełma, „nieskażonymi” jeszcze XX – wieczną cywilizacją i jej racjonalnym podejściem do życia, pozwalają bliżej poznać duchowość naszych przodków. Największą wartość mają te zanotowane przez ks. Paszkowskiego. Mógł on bowiem obserwować swoich parafian przez dłuższy okres. Oczywiście nie mamy pewności czy spisał je dokładnie w takiej formie, w jakiej mu je opowiedziano. Czy oparł się, być może nadarżającej się, pokusie, by je upiększyć, uczynić bardziej ciekawymi, wzbogacić o nowe elementy? A może wręcz przeciwnie, zubożył je? Zastanawiające jest, że w opisach Paszkowskiego nie odnajdujemy żadnej opowieści o diabłach i czarownicach, które z kolei wypełniają opowieści u O. Kolberga. Obie prace powstały na przestrzeni kilkunastu lat, niemożliwa więc jest aż tak radykalna zmiana w fantastycznych wierzeniach ludu. Postawione tu pytania muszą pozostać bez odpowiedzi.

Opisane przez cytowanych tu autorów legendy można najogólniej podzielić na te zupełnie fantastyczne, opowiadające o duchach, czarownicach oraz takie, w których pojawiają się wątki historyczne, poczynawszy od średniowiecza, a skończywszy na wydarzeniach z II poł. XIX w. Przytaczać je tu będziemy w postaci obszernych cytatów, tak by jak najdokładniej oddać je w formie spisanej przez autorów. Postaramy się też, w miarę możliwości, zweryfikować je z autentycznymi wydarzeniami historycznymi.

Dzieło O. Kolberga to skarbnica wiedzy etnograficznej. W przypadku Chełma jednak przekazy są bardzo ubogie. Autor ten zanotował jedynie ogólne wzmianki. O górze napisał, że „na jej szczycie – jak lud się wyraża – mieszkały niegdyś czarownice i uczyły tu sobie wyprawiały”<sup>12</sup>.

W czasie swych badań I. Lechowa słyszała od starszych ludzi z okolicy, że w dzieciństwie wielokrotnie bywali straszni duchami podziemnymi, zamieszkującymi okolice góry i jej szczyt. Ściągające tu na sabat czarownice były zagrożeniem dla krów, które w nieznanym sposobie były chronione przez gospodynie. Autorka ta zwróciła też uwagę, że lęk ludzi budziły szczeliny między

<sup>6</sup> L. Paszkowski, *op. cit.*, nr 3.

<sup>7</sup> W. Weryho, *Śpiący rycerze*, „Wisła”, t. III, Warszawa 1889.

<sup>8</sup> O. Kolberg, *Lud*, seria XXIII, Kaliskie, Kraków 1890.

<sup>9</sup> T. A. Nowak, *Chełmo. Zarys dziejów do 1939 r.*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. A. J. Zakrzewskiego w Zakładzie Historii Nowożytnej WSP w Częstochowie, s. 99.

<sup>10</sup> *Kronika szkoły podstawowej w Chełmie*.

<sup>11</sup> I. Lechowa, *Opowieści o górze Chełmskiej*, „Łódzkie Studia Etnograficzne”, t. V, 1963, s. 102 – 110.

<sup>12</sup> O. Kolberg, *op. cit.*, s. 21. Czarownice te miały także schadzki na pobliskiej Sokolej Górze wraz z duchami rycerzy i innymi czarownicami, zwanymi Wiły, które nadciągały tu z nad Pilicy.

plytami wapiennymi, z których zbudowana jest góra oraz wydobywające się z nich opary<sup>13</sup>. L. Paszkowski także o tym pisał: „plyty owe są poprzedzielane żyłami piasku, czasem zaś są poprzedzielane próżnią, w którą wrzucony kamień długo gdzieś leci w przepaść. Z tych szczelin wychodzi jakby mgła, co górę całą jakby opona osłania i jest dla całej okolicy zwiastunem deszczu”<sup>14</sup>.

Występowanie takich szczelin może tłumaczyć przekonanie okolicznej ludności o istnieniu wewnątrz góry groty (jaskini), do której prowadzi wejście w skałę na szczycie góry. Wiara w to bierze się zapewne stąd, że uderzenie czy też tapnięcie w skałę akurat w miejscu występowania takiej szczeliny, daje odgłos będący wynikiem pustej przestrzeni w skałę. Nie trudno więc wyciągnąć wniosek o istnieniu legendarnej jaskini. Nawet dziś można spotkać ludzi, którzy przed kilkudziesięcioma laty byli przekonani o jej istnieniu; poszukiwali nawet tej groty i wejścia do niej. Obecnie znajomość opowieści na ten temat jest znacznie uboższa, brakuje już całej fabuły, jaka towarzyszyła legendzie w XIX w. Paszkowski zapisał taką opowieść: „Dwóch włościan << po dobrej częstacji >> miało spostrzec wielkie drzwi brązowe odkryte rozebraniem narożnika góry, drzwi tych jednak nikt więcej nie widział, bo << duch >> stróża, zapobiegając odkryciu wstrząsną górą, której wierzchołek usunął się, a za nim wiele drzew zawałiło się w przepaść [...] żeby zaś ludzie nie próbowali odszukać skarbów, mianowicie w wigilię św. Jana << duch >> murgrabi wychodzi o północy i przestrasza śmiałków. Dwóch włościan powracających nocą z młyna dolnego, miał on pozzrzucać z fury; niektórzy jednak – i ci są bliżsi prawdy – utrzymują, że to okowita w nadmiernej użyta ilości pozzrzucała ich z wozu. Bądź co bądź, o północy nikt z ludu wiejskiego na górę Chełmską za nic w świecie nie pójdzie”<sup>15</sup>. W opowieści tej mamy więc połączenie chełmskiego „ducha” ze znanym w całej dawnej Polsce zwyczajem obchodzenia nocy św. Jana (m. in. puszczenie wianków) oraz magiczną siłą tej nocy, w czasie której dzieć się mogły niesamowite wydarzenia. Paszkowski, krytycznie piszący o opowieściach powstających „po częstacji”, ukazuje nam mechanizm powstawania tego typu opowieści. Wiara nawet w niedorzeczne historie, np. powstające pod wpływem „okowity”, opowiadane przez ludzi cieszących się w swoim środowisku autorytetem, wynikającym być może z bogactwa, nabierała cech prawdopodobieństwa. Z czasem obrastała w dodatkową kolorystykę, stając się tym bardziej atrakcyjną.

Tematem, który chyba najbardziej rozpałił wyobraźnię biednych ludzi był ukryty skarb, sowita nagroda, otrzymana za uczciwość lub zapłata za wykonanie pracy. Oddajemy głos Paszkowskiemu: „Fantazyja naszego ludu zwykle w ruinach i starych ruderach spodziewa się skarbów; dziś jeszcze gospodarz rozbierając dom stary z ciekawością przetrząsa śmieci, przegląda kryjówki fundamentu i kopie w piwnicach. Cóż dziwnego, że i tutaj w Chełmskiej górce spodziewają się skarbów. U jej podnóża miała się także znajdować niegdyś studnia, w którą wrzucona kaczka wypływała w drugiej studni, na dziedzińcu plebańskim, choć o kwadrans drogi oddalonym. Nad tym lochem miała się również bawić niegdyś gromadka pastuszków, jeden psotnik zerwał drugiemu, sierocie, czapkę z głowy i wrzucił ją do lochu. Bieda, zwłaszcza sieroca, nie zwykła mieć dwóch czapek do przemiany, więc uszkodzony z płaczem i bojaźnią spuszcza się do cysterny, odszukuje czapkę, a w niej ..... znajduje kilka sztuk złotych pieniędzy. Zobaczywszy to zbytnik wrzuca swą własną czapkę i schodzi po nią z udanym płaczem; ale zamiast czapki <<zły>> duch ukręca mu głowę. [...] Mówią tu również, że pewna kobieta, idąc do lasu po drwa widziała na polance pod górą koryto pełne dukatów, suszących się na słońcu, których pilnował pies czarny. Stary już dzisiaj kamieniarz opowiada, że gdy w młodym wieku łupał z drugimi robotnikami kamienie, po odsadzeniu znacznej bryły ujrzeni niespodziewanie czarnego psa, na widok którego wszyscy uciekli”<sup>16</sup>.

Wątek ukrytych skarbów i ukaranie złośliwości i chciwości odnajdujemy też w Kronice szkolnej. Zapisana tam opowieść różni się nieco od tej u Paszkowskiego, przyjąć więc można, że odnaleziony pośród dokumentów szkolnych „brudnopis legendy o tutejszej okolicy” nie jest odręczną zapiską proboszcza chełmskiego. Tematyką tą musiał się więc interesować także ktoś inny.

„U podnóża Góry Chełmowej – czytamy w Kronice – znajduje się bajorko, o którym mówi się, że przebywają tam duchy strzegące skarbów ukrytych pod bajorkiem. Jednym z takich duchów był

<sup>13</sup> I. Lechowa, *op. cit.*, s. 104. Zagrożeniem w Radomszczańskim dla m.in. krów była Mamuna, zob. W. Drozdowska, *Mamuna – Radomszczańska „boginka”*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi”, seria etnograficzna, nr 7, 1963, s. 203 – 211.

<sup>14</sup> L. Paszkowski, *op. cit.*, nr 2.

<sup>15</sup> L. Paszkowski, *op. cit.*, nr 3.

<sup>16</sup> L. Paszkowski, *op. cit.*, nr 2.

podobno wściekły pies, mieszkający tam przez kilka lat, niedopuszczający nikogo do tajemniczego miejsca”. Dalej następuje nieco uproszczona opowieść o wrzuconej do bajorka czapce. Różnica pomiędzy obiema legendami ogranicza się jedynie do zamienienia studni na bajorko<sup>17</sup>.

Do dnia dzisiejszego najbardziej rozpowszechnionym wątkiem w legendach jest tematyka uśpionego w górze wojska. O prawdziwości tych opowieści świadczyć może – jak przekonywano Lechową – „[...] strumyk mętnej wody wypływający z góry, gdyż zanieczyszczenia są niechybnie spowodowane przebywaniem we wnętrzu góry dużej ilości koni”. Musztrę tego wojska miał kiedyś widzieć chłopiec pasący świnię<sup>18</sup>. Wcześniej już Paszkowskiemu Antoni Skora z Leonowa przysięgał, że także widział to wojsko<sup>19</sup>.

W Babczowie Lechowej opowiedziano taką historię: „[...] trzysta lat temu na górze Chełmskiej stał zamek, w którym mieszkał bogaty pan z córką. Posiadał on dużo wojska, które broniło jego posiadłości. Kiedyś na zamek napadł nieprzyjaciel, a pan chcąc uratować rodzinę i wojsko od silniejszego liczebnie wroga, wymówił zaklęcie, na skutek którego wszystko zapadło się pod ziemię. Śpiące wojsko czeka we wnętrzu góry, aby w oznaczoną wigilię Bożego Narodzenia powstać na rozkaz pana i podbić cały świat”<sup>20</sup>.

Bohaterem innej, zanotowanej przez tę badaczkę w Łazowie, opowieści był władca. „Jechał król polski ze swym rycerstwem i chciał wjechać na Chełmską górę, ale zmęczone konie nie mogły wejść tak wysoko. Rozgniewany król zaklął i cały orszak zasnął, pograżając się w przepaść. Przy końcu świata podobno król ze swym rycerstwem ma powstać”<sup>21</sup>.

W kilku przypadkach bohaterem opowieści o uśpionym wojsku jest kowal. Takiego wątku nie odnajdziemy u Paszkowskiego, a jedynie u W. Weryho i I. Lechowej. Ten pierwszy autor zapisał taką opowieść: „W górze tej śpi św. Jadwiga z wojskiem. Spali wpierw na lewym boku, teraz już na prawym. Jest na górze dąb; w nowy czwartek, tj. w pierwszy na nowiu, na tym dębie można wyczytać, w którym roku rycerze weszli, kiedy wyjdą oraz ich liczbę. Niedaleko od dębu jest wąwóz i brama żelazna, obecnie kamieniami zawałona. W mgliste dni na górze odbywają się musztry. Podczas wojny węgierskiej, jak powiadają starzy ludzie, codziennie odbywały się ćwiczenia. W Krakowie na kościele Panny Marii wisi żebro wielkoluda. Co rok ma upaść trochę tego żebra, a jak wszystko upadnie, to wojsko ma się obudzić”. Dla tego wojska pracował kiedyś kowal, wracający z Zagórza. Spotkał wówczas rycerza, który spytał go kim jest, a gdy ten odpowiedział, że jest kowalem, rycerz rzekł, że właśnie potrzebuje kowala i zabrał go do wnętrza góry przez żelazne drzwi. Tam kowal podkuł konie, otrzymał zapłatę i wrócił do domu, gdzie okazało się, że nie było go przez cały rok”<sup>22</sup>.

Opowieść ta rozbudowała się w ciągu kilkudziesięciu lat. „Mieszkaniec Zagórza szedł po gęsi do Chełma. Kiedy przechodził koło góry, spotkał człowieka, który spytał go czy umie podkuć konie. Dobrze trafił, ponieważ zagadnięty był kowalem. W umówionym terminie kowal przyniósł narzędzia i odpowiednią ilość hufnali. Nieznajomy uchylił drzwi z brązu prowadzące do wnętrza góry i ostrzegł kowala, że po ich przekroczeniu nie wolno mu wymówić żadnego słowa. Kowal długo pracował w milczeniu, kiedy jednak kuł ostatniego konia hufnał skrzywił się, a kowal z gniewu zaklął. Wtedy spostrzegł, że przy stole siedzi starzec z siwą, długą brodą. Przebudzony głosem kowala spytał << czy już czas? >>. Wtedy nieznajomy, który sprowadził kowala czym prędzej zmiotł śmieci do jego worka i kazał natychmiast uciekać. Przerażony kowal pędził co tchu do domu, ale gdy strach minął, ogarnęła go złość, że za ciężką pracę otrzymał zmiotki z ostruganych kopyt końskich. Chciał wyrzucić worek, gdy nagle poczuł, że stał się on dziwnie ciężki. Okazało się, że zawartość jego stanowi złoto”<sup>23</sup>.

Bohaterką innej opowieści z XIX w. Była pewna komornica, której wieprzek pasł się na górze. Pewnego razu kobieta zapragnęła sprawdzić dokładnie dokąd chodzi jej wieprzek. Okazało się, że wchodzi on do wnętrza góry, gdzie była stajnia i konie stały u żłobu, z którego mógł też on sam podjeść. Wokół spali rycerze, którzy zbudzili się, gdy komornica zawołała na wieprzka. Jeden ze

<sup>17</sup> *Kronika szkoły...*, s. 5.

<sup>18</sup> I. Lechowa, *op. cit.*, s. 106.

<sup>19</sup> L. Paszkowski, *op. cit.*, nr2.

<sup>20</sup> I. Lechowa, *op. cit.*, s. 106.

<sup>21</sup> *Ibidem*.

<sup>22</sup> W. Weryho, *op. cit.*, s. 847.

<sup>23</sup> I. Lechowa, *op. cit.*, s. 106 – 107.



śpiących zapytał „czy to już czas?” i znowu się położył. Przestraszona tym kobieta zabrała zwoją własność i uciekła.<sup>24</sup>

W chełmskich opowieściach odnajdziemy też św. Jadwigę i królową Jadwigę. To właśnie do niej miało należeć uśpione w górze wojsko. „Ludzie starzy, z którymi mówić mogłem – pisał Paszkowski – uparcie utrzymują, że na górze Chełmskiej miał być zamek królowej Jadwigi, a jej wojsko dotąd jeszcze ukrywa się we wnętrzu góry”<sup>25</sup>. Potwierdza to też wpis w Kronice szkolnej, nie podano jednak żadnej opowieści, ograniczając się jedynie do stwierdzenia, że krążą legendy o królowej Jadwidze<sup>26</sup>.

W zależności od wersji, w legendach pojawia się św. Jadwiga Śląska lub królowa Jadwiga. Obie wersje spotykamy w Chełmie, z tym jednak, że św. Jadwiga jest bohaterką legend spisanych przez W. Weryho a królowa Jadwiga występuje u Paszkowskiego. Ten drugi autor napisał, że podziemnym przejściem, prowadzącym z zamku na górę „[...] zapewne musiała przybywać do kościoła jakaś pani podobna do królowej Jadwigi, której wpływowi przypisuje lud przeniesienie wielkiej szopy na inne miejsce. Widywano ją niby modlącą się, ale dojść do niej nie podobna było, bo znikwała zawsze za wielkim ołtarzem bez śladu”<sup>27</sup>.

Św. Jadwiga nie jest bohaterką tylko opowieści z Chełma. Charakter ogólnopolski mają jej związki ze śpiącym wojskiem. W Małopolsce północnej, w Poznańskim, na Śląsku uśpione wojsko nosi imię tej samej patronki – św. Jadwigi. Natomiast sam motyw śpiącego wojska jest pochodzenia zachodnioeuropejskiego, pojawiającego się od wczesnego średniowiecza u ujarzmionych ludów<sup>28</sup>.

Na szczycie chełmskiej góry królowa Jadwiga miała mieć swój zamek. „Imaginacja ludu podaje – zapisał Paszkowski – że po śmierci królowej zamek stał opustoszony, że w nim była kaplica, w której jednak nie można było odprawiać nabożeństwa dla przeszkód << złego ducha>>; ile razy bowiem z kościoła chełmskiego wybierano się na odprawienie mszy, zawsze czegoś niezbędnego zapominano. Zamek opustoszony, otoczony lasem, nie podpierany ręką ludzką, zawalił się powoli. Wśród tych ruin długo jeszcze miał przemieszkivać stary zamek murgrabia świata się nie pokazując, skąd samotnikiem czy pustelnikiem był zwany. Chciał on być pochowanym tam, gdzie żył, ale że ludzie nie zawsze chcą lub nie zawsze mogą stosować się do woli umierających, więc ciało jego zabrano i pochowano w kościele Chełmskim, naprzeciw ołtarza Pana Jezusa. Dlatego to jego działaniu przypisują owe figle, przeszkadzające do odprawiania nabożeństwa w kaplicy zamkowej. Z czasem zapomniano o starym murgrabi, a <<duch >> jego usunął się do lochów ukrytych w głębinach góry, aby strzec skarbów przeszłej świetności i służyć duchom dawnych panów; a jako stary człowiek zawsze się rozrzewni, gdy przypadkiem uda mu się pomiędzy szmatami znaleźć swoją maleńką sukienkę z lat dziecinnych, tak duch murgrabi przychodził niekiedy do kościoła popatrzeć na ciało swe tam złożone, te niby suknie pozostałą z życia ubiegłego, które niczem innym nie jest, tylko dzieciństwem. << Duch >> ów dawnego zamku stróża unikając spotkania z ludźmi, przychodzić miał do świątyni podziemnymi korytarzami, którymi zamek miał być połączony z kościołem”.

Te opowiadania skłoniły miejscowego wikarego Kowalewskiego w 1808 r. do odsunięcia kamiennej płyty przed ołtarzem Pana Jezusa. Znalazł tam bardzo stary grób ze szczątkami 3 trumien. Jedna z nich z drzewa klonowego, całkowicie zachowana, miała na wezglowiu gwoździakami wybite litery K.W. Śladów korytarza oczywiście nie znaleziono, ale miejscowa ludność – jak pisze dalej Paszkowski – wytłumaczyła to tak: << Korytarze być mogły, ale duch murgrabi spostszegłszy taką ciekawość ludzką zatarasował je, aby się człowiek nie dobrał do skarbów przez niego strzeżonych”<sup>29</sup>.

W innej wersji znamy opowieść z Babczowa. Jej bohaterem jest sługa Kazimierza Wielkiego. „Sługa bardzo kochał górę Chełmską, na której stał zamek królewski i prosił przed śmiercią o pochowanie go na jej szczycie. Wola zmarłego z niewiadomych przyczyn nie została spełniona i pochowany został w kościele w Chełmie. Duch sługi okazywał swe niezadowolenie powodując pęknięcie grobu”<sup>30</sup>.

<sup>24</sup> W. Weryho, *op. cit.*, s.847.

<sup>25</sup> L. Paszkowski, *op. cit.*, nr 2.

<sup>26</sup> *Kronika szkoły*, s. 5.

<sup>27</sup> L. Paszkowski, *op. cit.*, nr 2.

<sup>28</sup> J. Krzyżanowski, *Podania i baśnie śląskie*, Katowice 1938, s. 9.

<sup>29</sup> L. Paszkowski, *op. cit.*, nr 2.

<sup>30</sup> I. Lechowa, *op. cit.*, s. 104.

Obie historie mają wspólny rdzeń – wierny sługa, choć legenda młodsza jest już uboższa; i w jednej, i drugiej przewija się motyw zamku monarszego na górze. Badania archeologiczne nie wykazały jego istnienia. Poza tym w czasach, gdy żył Kazimierz Wielki (zm. W 1370 r.) i królowa Jadwiga (zm. w 1399r.) Chełmo i okolica należało do rodu Zadorów<sup>31</sup>. Faktem natomiast jest, że pracował w parafii ks. Józef Kowalewski, wewnątrz kościoła były 4 grobowce z widocznymi w posadzce wejściami do nich. Ich lokalizacja, podobnie jak i dawne usytuowanie ołtarza Pana Jezusa, jest dziś niezmiernie trudne do ustalenia. Kościół był kilkakrotnie przebudowywany; także grobowce są już niewidoczne, pokrywa je nowa posadzka<sup>32</sup>. Nie można wykluczyć, że Kazimierz Wielki i Jadwiga bywali w Chełmie. Ród Zadorów bywał w tym czasie blisko związany z dworem<sup>33</sup>, ale w pamięci ludzkiej informacja o tym przez stulecia przechować się nie mogła. Najprawdopodobniej uczęszczająca do kościoła ludność widziała w nim grobowce i ich niszczenie (pęknięcie). Nie wiedząc, kto jest tam pochowany, snuła domysły, które z czasem przybrały postać barwnej legendy z popularnymi wśród ludu władcami Polski.

Nie jedyne to opowieści z wplecionymi w nie elementami historycznymi. Jedna z nich sięga wydarzeniami do czasów Władysława Łokietka. I. Lechowej w Niedośpielinie opowiedziano, że „[...] w okolicy tej wsi grasował zbójca Bąk, który toczył długie i krwawe spory o dziewczynę z rycerzem króla, Florianem Szarym. Zbójca długo skutecznie wymykał się z rąk rycerza, dlatego że udało mu się przekopać tunel podziemny łączący górę Chełmską z górą Bąkową, która w tamtych czasach nazywała się Surdegą. Kiedyś Bąk został schwytany i skazany przez króla na banicję. Wtedy dopiero zapanował w tych stronach pokój”<sup>34</sup>.

Jest to jedna z wielu znanych w kraju wersji legendy o dzielnym rycerzu Florianie Szarym. Wkradł się tu jednak błąd. Surdegą zwano nie zamek w Bąkowej Górze, ale w Majkowicach, czyli dziedzictwie Floriana<sup>35</sup>. Najbardziej znana wersja to ta, którą spisał Jan Długosz, a od niego przejął J. I. Kraszewski w *Jelitach*<sup>36</sup>.

Miejscowa tradycja zna jeszcze inne, podobne do siebie, wersje – podziemny loch miał także łączyć chełmską górę z Majkowicami, ale został on zamurowany przez Moskali<sup>37</sup>, Bąkową Górę z Majkowicami i kościołem w Przedborzu.

Zapis w Kronice szkolnej podaje informację, że w Chełmie miała przebywać królowa Bona, która wystawiła tu dla swego syna Zygmunta Augusta pałac jako leśniczówkę. „Budynek złożony był z jadalni, salonu, przedpokoju, sypialni i 2 pokoi na górze. Zachowały się również schody frontowe i drugie na werandzie [...] Naokoło leśniczówki został założony park przy pomocy ogrodników włoskich. Większość drzew składała się z lip, dębów, jesionów = cisów, które zachowały się do dnia dzisiejszego”<sup>38</sup>. Opis ten wskazuje bez wątplenia na pałac w Chełmie. Jego architektura pozwala jednak sytuować powstanie najstarszych fragmentów budowli w połowie XVII w. W innej wersji pałac ten miał należeć do Jana Kazimierza<sup>39</sup>.

Pałac w obecnym stanie (właśnie po raz kolejny poddawany jest remontowi) jest znacznie większy aniżeli wskazujący na to opis. Prawdopodobnie więc opis z Kroniki przedstawia stan przed przebudową z poł. XIX w., dokonaną przez ówczesnego właściciela Chełma, Leona Skórzewskiego. Budowla ta podupadła już znacznie w 1742 r.<sup>40</sup>.

<sup>31</sup> T. A. Nowak, *Ród Zadorów z Chełma*, „Biuletyn Instytutu Filozoficznego – Historycznego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie”, nr 28/8/2001.

<sup>32</sup> Ibidem, *Chełmo...*, s. 112 – 113.

<sup>33</sup> S. Cynarski, *Dzieje rodu Lanckorońskich z Brzezia*, Warszawa – Kraków 1996, s. 59; T. A. Nowak, *Ród...*, s. 142.

<sup>34</sup> I. Lechowa, *op. cit.*, s. 104.

<sup>35</sup> W. Puget, *Zameczek w Majkowicach, Historia siedziby szlacheckiej*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, t. XXIV, 1979, z. 4, s. 393 – 407; A. Chmielowska, *Sprawozdanie z badań kompleksu osadniczego w Majkowicach, woj. Piotrkowski, „Sprawozdania Archeologiczne”*, t. XXVIII, 1976, s. 235 – 242.

<sup>36</sup> J. Długosz, *op. cit.*, t. 5, k. 9, s. 212; M. Kazańczuk, *Staropolskie legendy herbowe*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1980, s. 91; M. Wichowa, *Uwagi o powieści J. I. Kraszewskiego „Jelita”*. *Historia czy legenda?* „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Naukowych Łódzkiego Towarzystwa Naukowego”, R. XLII, nr 8, 1988, s. 1 – 14; *Legendy o Bąkowej Górze* zebrał J. P. Dekowski, *Ukryte skarby w zamku Bąkowej Góry*, „Literatura Ludowa”, t. VI, nr 3, 1962, s. 41 – 42.

<sup>37</sup> *Kronika szkoły*, s. 6.

<sup>38</sup> Ibidem, s. 5.

<sup>39</sup> *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce*, t. II, z. 8, pod. red., J. Z. Łozińskiego, Warszawa 1953, s. 4.

<sup>40</sup> T. A. Nowak, *Chełmo...*, s. 58.

Chełmo z ostatnimi Jagiellonami wiąże też Paszkowski. Wspominał, że w aktach sąsiedniej parafii Rzejowice zapisano, iż na górze Chełmo „miał niegdyś stać zamek drewniany, do którego Zygmunt I i jego syn Zygmunt August zjeżdżali na polowania, a dwory okoliczne były zobowiązane dostarczać naówczas legumin, nabiału i mięsiwa. Łowy te musiały być głośne, jeżeli raz na nich niedźwiedzie pięciu chłopów poszarpały, o czym wzmianka w tych aktach”<sup>41</sup>. Niestety dziś owe akta nie istnieją, nie jest więc możliwe sprawdzenie tej informacji.

Według jeszcze innego przekazu na górze chełmskiej Bona miała swój drewniany zameczek, do którego przyjeżdżała w czasie sejmów piotrkowskich<sup>42</sup>.

Informacja zanotowana przez I. Lechową w Niedośpielinie podaje, że na polowania miał tu przyjeżdżać Kazimierz Wielki<sup>43</sup>. Bez wątplenia władca ten był związany z okolicą (bywał na polowaniach w okolicach Przedborza)<sup>44</sup>, ale żadne źródło historyczne nie przekazuje informacji o jego bytności w Chełmie.

Kilka źródeł opowiada się tu za tym, że w Chełmie był dwór Zygmunta I, jego żony Bony i ich syna Zygmunta Augusta. Pomimo poszukiwań nie udało się odnaleźć w żadnej z prac poświęconych tym władcom potwierdzenia ich pobytu w Chełmie. Wręcz przeciwnie, wiele wskazuje na to, że raczej tu nie byli. Bona bardzo rzadko podróżowała bez poważnej przyczyny. Pierwsze 10 lat swego panowania spędziła w Krakowie i najbliższej okolicy<sup>45</sup>. Zygmunt August natomiast jako miejsce polowań preferował Litwę<sup>46</sup>. Nie udało się więc potwierdzić informacji, że był w Chełmie którykolwiek z władców. Oczywiście nie można wykluczyć, że byli tu przejazdem. Natomiast istnienie tu jakiegoś królewskiego zamku można wykluczyć. Chełmo przez cały okres było własnością szlachecką i trudno jest doszukiwać się w niej jakiejś królewszczyzny. Na niekorzyść Chełma w tym względzie przemawia bliskość Przedborza, leżącego na ważnym szlaku handlowym i posiadającym do XVII w. Zameczek. Dla ścisłości należy jednak zaznaczyć, że istnienie na górze jakiejś budowli technicznie było możliwe także poza obrębem wałów grodziska, gdzie były prowadzone badania archeologiczne. Z zachowanych przekazów najwięcej zaufania budzi informacja Paszkowskiego, zaczerpnięta z akt kościelnych z Rzejowic, o poranieniu chłopów na polowaniu. Ewentualne królewskie łowy zmuszały do udziału w nich chłopów z całej okolicy. Nie można więc wykluczyć, że mieszkańcy Chełma i okolic brali udział w królewskiej rozrywce. Mogli więc ucierpieć mieszkańcy Rzejowic. Z jakichś przyczyn informację o tym wciągnięto do akt parafialnych, gdzie przetrwały do XIX w. Jeśli trzymać się chronologii, to kolejnym wydarzeniem historycznym, mającym swoje odniesienie w legendach, jest okres wojen szwedzkich z poł. XVII w. W okolicach góry chełmskiej miała rozegrać się bitwa „[...] którą zdaje się stoczyły tutaj wojska królewskie ze Szwedami. Na szczycie góry Chełmskiej okopała się jedna strona walczących w trzech kondygnacjach do dziś dnia zachowanych [...] Tedy zapewne wyszło ono na spotkanie nieprzyjaciela idącego od Koniecpola i Wielgomłyn. Z dwóch przeciwległych wzgórzów, ponad kominami wsi Zagórza, pociski wzajemnie sobie posyłało, czego dowodem dwa kopce kości, do dziś dnia widzialne i kule z broni ręcznej wyorywane pługiem, a tak rdzą zjedzone, że tylko tyle zdrowego w nich serca ile łepka u szpilki”<sup>47</sup>.

Podobną zapiskę zawiera Kronika. „Na tych szancach bronił się oddział partyzancki (polski) przed uciekającym Millerem szwedzkim z pod Częstochowy i odniósł zwycięstwo nad Millerem niszcząc tabory i biorąc kilka armat w czasie przeprawy przez Pilicę. W tych okolicach znajdowali przechodnie (przed I Wojną Światową) ostrogi i kule z owych wojen”<sup>48</sup>.

Badania I. Lechowej także potwierdzają te wydarzenia. Ludzie, z którymi rozmawiała pamiętali, że dawniej wyorywało się kule na polach i potwierdzają opowieści o wiktorii Polaków nad Szwedami. Bitwa ta obrosła jednak w wątki zupełnie fantastyczne. W Feliksowie opowiadano taką historię: „W czasie wojny ze Szwedami na górze Chełmskiej spotkały się wojska polskie i szwedzkie. W bitwie

<sup>41</sup> L. Paszkowski, *op. cit.*, nr 2.

<sup>42</sup> T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, t. IV, Poznań 1883, s. 298.

<sup>43</sup> I. Lechowa, *op. cit.*, s. 108.

<sup>44</sup> *Kronika Janka z Czarnkowa*, wyd. II, Kraków 1996, s. 23.

<sup>45</sup> M. Bogucka, *Bona Sforza*, Wrocław – Warszawa – Kraków, wyd. II, 1998, s. 119.

<sup>46</sup> S. Cynarski, *Zygmunt August*, Wrocław – Warszawa – Kraków, wyd. II, 1988, s. 69.

<sup>47</sup> L. Paszkowski, *op. cit.*, nr 3.

<sup>48</sup> *Kronika szkolna*, s. 6.

Polacy okazali się słabsi. Aby zapobiec zupełnej klęsce, jakiś starzec zaklął wojsko polskie, które zapadło się pod ziemię i usnęło za kamiennymi bramami. Bramy te otworzyć się mają w czasie wielkiej bitwy, by wypuścić zbrojne hufce o takiej sile, że podbiją wszystkie ludy świata<sup>49</sup>.

Znowu pojawia się pytanie – jakie jest prawdopodobieństwo autentyczności tej legendy? Za jej przyjęciem optuje potwierdzenie, przez przytaczane tu cytaty, informacji o wyorywaniu na polach u podnóży góry kul, czyli bezpośrednich dowodów walki. Drugim argumentem może być trasa powrotu wojsk szwedzkich spod Częstochowy. Po zwinieniu oblężenia, wojska Millera udały się do Piotrkowa<sup>50</sup> i trasa jaką opisuje Paszkowski, przez Koniecpol i Wielgomłynny może być prawdopodobna. Wówczas oddział szwedzki mógłby przechodzić w pobliżu Chełma. Oczywiście brakuje pewności czy bitwa – jej stoczenie jest prawdopodobne – rozegrała się akurat w czasie tej wojny. Oblężenie Jasnej Góry jest głęboko zakorzenione w polskiej tradycji, ale znowu mało prawdopodobne jest, by informacja o niej przetrwała w świadomości mieszkańców Chełma aż do II poł. XIX w. Trudno też zlokalizować wspomniane przez Paszkowskiego kopce z kości, za jego czasów podobno doskonale widoczne.

Zupełnie fantastyczna historia – według opowieści spisanej przez I. Lechową w Józefowie – miała się rozegrać w czasie powstania styczniowego. „Pewien dziedzic z Rzejowic schwytyany przez wojska carskie został tu upieczony na żelaznym koniu, pod którym rozpalone było ognisko”. I druga opowieść, której bohaterem jest znowu czarny pies. „W pobliżu góry miał się ukazywać powstańcom czarny pies, który zagradzał im drogę. Gdy próbowali go zastrzelić pokazywał im pysk pełen ognia i znikał<sup>51</sup>. Ta pierwsza legenda ma bardzo poważny mankament, który podważa jej autentyczność. Pominąć należy zupełnie nieprawdopodobne upieczenie na żelaznym koniu. Otóż Rzejowice zawsze były własnością kościelną, a więc dziedzica posiadać nie mogły.

Nie mniej nieprawdopodobną historię snuto przed Lechową w Wielgomłynach. „Pan Kotasiński, dowódca pułku powstańczego, jechał sam drogą, a jego żołnierze szli lasem. Natknął się na oddział nieprzyjacielski i został schwytyany i powieszony. Polacy, którzy w chwilę później wynurzyli się z zarośli, natychmiast go odcieśli, ratując mu życie. Dowódca postanowił zemścić się na nieprzyjacielu za otrzymaną krzywdę. Rozbił umyślnie obóz na górze Chełmskiej, aby z daleka było go widać, następnie kazał nagotować cztery kotły zatrutych potraw i kiedy wojska carskie, zwabione widokiem powstańców zbliżyły się, kazał oddziałowi cofnąć się w udanym popłochu. Zgłodniiali żołnierze, radzi z ucieczki powstańców, rzucili się na jedzenie i siedemdziesięciu z nich śmiertelnie się zatrulo<sup>52</sup>.

Czemu należy powątpiewać w te historie? W pracy R. Szweda, który zajmował się powstaniem styczniowym w Radomszczańskim, nie odnajdziemy żadnej wzmianki ani o panu Kotasińskim, dowódcy tak wielkiej fantazji żołnierskiej, ani o jakichś działaniach wojskowych w Chełmie<sup>53</sup>.

Pokonanie wroga, z dużymi stratami dla niego, w tak fantazyjny przecież sposób nie mogło ujść ludzkiej uwadze. Gdyby była to prawda z pewnością zostałaby odnotowana przez współczesnych. Oczywiście nie mógł tego przekazać Paszkowski, żyjący w zaborze rosyjskim, a piszący w kilkanaście lat po powstaniu. Zwycięstwo odniesione w taki sposób byłoby spektakularnym sukcesem w walkach, w których Polacy ponosili klęski.

Opowieści z czasów powstania styczniowego kończą przegląd legend związanych z górą Chełmo. Późniejsze wydarzenia historyczne, jak zauważyła I. Lechowa, nie zdążyły obrócić w fantastyczne opowieści. Mowa tu o rozbrajaniu w 1918 r. ukrywających się na górze żołnierzy austriackich. Dla ludności było to już czymś zupełnie zwyczajnym, w czym być może wielu brało osobisty udział. Przynajmniej jeszcze należy wniosek I. Lechowej. Otóż zauważyła ona, że ciekawsze i barwniej opowiadane legendy udawało się jej zanotować w miejscowościach oddalonych od góry Chełmo. W samym Chełmie mieszkańcy odnosili się do nich z pogardą i lekceważeniem. Lecz ona to tłumaczy tym, że ludność Chełma to przeważnie potomkowie robotników dworskich, ludzi obcych, a przez to

<sup>49</sup> I. Lechowa, *op. cit.*, s. 108 – 109.

<sup>50</sup> A. Kersten, *Szwedzi pod Jasną Górą 1655*, Warszawa 1975, s. 244.

<sup>51</sup> I. Lechowa, *op. cit.*, s. 109.

<sup>52</sup> *Ibidem*.

<sup>53</sup> R. Szwed, *Powstanie styczniowe w Radomszczańskim*, Radomsko 1987. W krótkim rysie bojowym S. Sękowskiego tam zamieszczonym, autor podaje, że brał on udział w walkach pod Chełmem. Nie ma jednak pewności czy chodzi o opisywane tu Chełmo, czy też może o położone bardziej na północ. W sporządzonym przez R. Szweda wykazie bitew i potyczek tak też nie wymieniono Chełma. Najbliżej tej miejscowości boje toczyły się w Przedborzu.



mniej podatnych na przyjmowanie lokalnych wierzeń. Byli bardziej obcy z górą, niż mieszkający dalej, dla których widoczne z daleka wzniesienie było bardziej tajemnicze<sup>54</sup>.

Chyba najbardziej zastanawiające jest ile w tych opowieściach jest prawdy? Co leżało u podstaw ich powstawania? To pytania, na które nie łatwo odpowiedzieć. Przekazywane legendy to drobny ułamek duchowej sfery ludzkiego życia, pełnego zabobonów, których źródłem jest jeszcze niekiedy pogaństwo oraz niewiedza historyczna, wynikająca z miernej edukacji społeczeństwa aż do poł. XX w. Słabo wykształcony lud był bardzo podatnym gruntem dla powstawania takich opowieści, tworzących jednak nasz folklor, do którego chętnie niejednokrotnie powracamy, tworząc muzea, skanseny oraz poszukując wiedzy o naszej przeszłości kulturowej w innych formach. Stare legendy rozpalają także i nasze umysły, i naszą wyobraźnię. Co prawda, inaczej niż naszych przodków. Dla nas stanowią ciekawostkę, już w nie nie wierzymy.

Nie sposób już dziś dojść ile jest prawdy w tych legendach, prawdy autentycznej, krążącej wśród chłopów, a ile koloryzowania, ulepszania przez tych, którzy przełożyli je na formę pisaną. Ale można przyjąć, że jest to element naturalnej drogi, jaką opowieści te przechodziły. Wydaje się, że żywotność danej legendy w niezmienionej formie może przetrwać kilkadziesiąt lat. Przykładem tego niech będzie porównanie legend spisanych przez Paszkowskiego i Lechową. Dla przykładu – śpiące wojsko królowej Jadwigi w XIX – wiecznym przekazie u Lechowej jest już bliżej nieokreślonym wojskiem, mającym ważną misję do spełnienia. Brakuje już odniesienia do historii, ale pojawiają się zupełnie nowe elementy (kował podkuwający konie). Legendy ewoluują w trudnym do przewidzenia kierunku, np. w XIX w. skarbów strzegł murgrabia, a w XX w. – uśpione wojsko, murgrabię królowej Jadwigi zastępuje wierny sługa Kazimierza Wielkiego. Wydaje się, że łączenie w jedną całość autentycznych powstańczych wydarzeń z fantastycznymi elementami, mogło być spowodowane chęcią umieszczenia krążących legendy, w ubarwionej niekiedy formie, w jakimś konkretnym czasie. Miało to być może je uwiarygodnić i uatrakcyjnić. Podobne zmiany zachodziły zapewne ciągle, zarówno kiedyś jak i obecnie. Nie wiemy, co ludzie opowiadali sobie o chełmskiej górze kilkaset lat wcześniej. Współczesne nam czasy jednak bardzo ów proces przyspieszyły. Znowu przychodzi się odwołać i przychylić do zdania I. Lechowej: „Życie dzisiejsze niosąc dużą różnorodność wrażeń i podnieć o ponadlokalnym zasięgu nie pozostawia dość czasu na kultywowanie i rozwijanie tradycyjnych opowieści”<sup>55</sup>.

Tyle o legendach, ale góra Chełmo zasługuje także na uwagę ze względu na inne jej walory: przyrodnicze, archeologiczne i nie tylko. Na szczycie góry jest skała, a warto zwrócić na nią uwagę, bo to swoista tablica pamięci. Ten kilkumetrowy piaskowiec cały pokryty jest różnego rodzaju inskrypcjami, nanoszonymi od 100 lat. Najprostsze z nich, ale najczęściej występujące, to inicjały. Najstarsza inskrypcja pochodzi z roku 1902 i zawiera inicjały „M. H.”, w 1906 r. podpisał się „Wrubel”, w 1918 zaś uwiecznił tu swoją bytność „Harcercz z Dmenina”. Pod datą 1917 r. odnajdziemy skrót „POW”, a w innym miejscu, ale także w 1917 r., ktoś zadał sobie trud wyrycia w skale tarczy herbowej, a na niej orła. Dokładność wykonania budzi podziw. Zastanawiające jest, że napisy te pojawiają się z początkiem XX w., a brak jest wcześniejszych. Trudno przypuszczać, by w okresie wcześniejszym ludzie nie czuli potrzeby pozostawienia po sobie śladu w postaci inskrypcji na skale. Tłumaczenia, że znajomość pisma wśród ludzi była mniejsza, niż wystarczą. Być może, że wcześniej umieszczano napisy na jakiejś innej skale, która zawałiła się lub wyeksploatowano ją na kamień, służący do budowy.

Najcenniejszą chyba inskrypcją z tej skały jest obszerny napis o takiej treści:

„RES SACRA RENOVARE  
W MIEJSCU PRASTAREJ GONTYNT POGAŃSKIEJ  
ŚWIĘCIM OFIARY DZIEŃ DLA POWSTRZYMANIA  
OD RUINY KOLEBKI KATOŁOCYZMU W POLSCE  
KOŚCIOŁA NASZEGO PRZEŚWIĘTEGO KRZYŻA  
CHEŁMOWA GÓRA DNIA 20 VIII AD 1924.”

Brak jakichkolwiek informacji o tym, kto wykonał ten napis.

<sup>54</sup> I. Lechowa, *op. cit.*, s. 110.

<sup>55</sup> *Ibidem.*

Dla okolicznej ludności góra Chełmo była miejscem, gdzie zbierano się, by uczcić prywatne uroczystości, wspólnie się zabawić, w okresie międzywojennym urządzano tam zabawy taneczne i pikniki; zapewne w XX w. było podobnie. Zbierano się też w tym miejscu dla uczczenia rocznic historycznych i niekiedy upamiętniano je napisem, np. „3 maja 19324 roku Jan Włodarczyk”.

W 1917 r. z inicjatywy miejscowego proboszcza (był nim wówczas Władysław Musielewicz) odsłonięto na górze tablicę ku czci Tadeusza Kościuszki z napisem: „w setną rocznicę śmierci Tadeuszowi Kościuszce – 1817 – 1917 – Chłopi polscy”<sup>56</sup>. Dziś już nie ma po niej śladu, nie wiadomo, co się stało z tą przepiękną pamiątką.

Zainteresowanie górą nie słabnie, nadal cenione są jej walory.

Na koniec należy postawić postulat o dalsze badania etnograficzne, pozwalające zaobserwować dalsze zmiany w fabule legend, jakie zaszły w ciągu 40 lat od badań Lechowej. „By czas nie zaćmił i niepamięć”.

---

<sup>56</sup> I. Lechowa, *op. cit.*, s. 109, przyp. 21.